

GŁOS POMORZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok XXXII Nr 265 (9773)

KOSZALIN, SŁUPSK. Czwartek, 10 listopada 1983 r.

Cena 5 zł

Wyd. 3

Reforma gospodarcza powoli przynosi rezultaty

W Urzędzie Rady Ministrów obradowała wczoraj komisja do spraw reformy gospodarczej. Omawiane były kierunki umacniania zasad i usprawniania mechanizmów reformy gospodarczej od 1984 roku, a także założenia Centralnego Planu Roczego na 1984 rok.

Stwierdzono, że bilans wdrażania reformy gospodarczej jest pozytywny. Tegoroczne wyniki gospodarcze świadczą, że reforma gospodarcza przynosi rezultaty oraz, że dokonują się istotne przeobrażenia w mechanizmach i strukturze naszej gospodarki. Dowodem na to jest m. in. wzrost produkcji przemysłowej, który w okresie od stycznia do września br. wyniósł 8,2 proc. W porównaniu z odpowiednim okresem ubr. pozytywnym objawem jest tak-

że stosunkowo szybka adaptacja naszej gospodarki do działania w warunkach zmniejszonego importu. Na plus reformy można też zapisać wzrost wydajności pracy i wykonywania czasu pracy a także stopniową poprawę w gospodarce surowcowo-materiałowej. Niekorzystnym zjawiskiem jest natomiast brak wyraźniejszej poprawy w jakości produkcji oraz niedostateczne powiązanie wzrostu płac z wydajnością pracy. (PAP)



Ani się obejrzelismy a już zaczyna się zbliżać czas przed Mikołajem i Gwiazdką. Czy najmłodszy dostanę prezenty? Pomyślano o tym w spółdzielni pracy „Plastchem” w Świdwinie. Z drobnych elementów montuje się tam małe samochodziki i „pociągi”, ulubione przez dzieci zabawki.

Na zdjęciu: Krystyna Paszkiewicz montuje minibetoniarke. (sz)

Fot. Jerzy Patan

4. kolejne federacje związkowe

Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował dotychczas 28 ogólnokrajowych organizacji związkowych. Z wyjątkiem kilku jednolitych krajowych związków zawodowych są to organizacje o charakterze federacyjnym. Federacjami są też 4 organizacje zarejestrowane 9 bm. Osobowość prawną uzyskały tego dnia: Fe-

deracja Związków Zawodowych Spółdzielczości Mleczarskiej, Federacja Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chłodniczego, Federacja Związków Zawodowych Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Federacja Związków Zawodowych Pracowników Zaplecza Technicznego Kolej. (PAP)

Wersal i Poczdam — znamienne lekcje historii

11 listopada br. mija 65 lat od zakończenia I wojny światowej. Tego dnia w 1918 r. po 1500 dniach wojennych zmagań przeciwnicy podpisali rozejm. I wojna światowa kończyła się przegrana Niemiec i ich sojuszników. Wychodzili z niej zwycięsko alianci, z których przede wszystkim Francja, W. Brytania i Stany Zjednoczone decydować miały o powojennym ładzie.

Dziennikarz PAP poprosił o wypowiedź na ten temat prof. Józefa Kukułkę — dyrektora instytutu Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW.

— Rozejm zawarty w Compiègne 11 listopada 1918 r. był trzykrotnie przedłużany i nie oznaczał jeszcze pokoju. Prawdziwy finał tej wojny tworzył opracowany na paryskiej konferencji pokojowej i podpisany w Wer-

salu 28 czerwca 1919 r. traktat pokoju z Niemcami. Uzupełniały go traktaty podpisane później z sojusznikami Niemiec: Austrią, Bułgarią, Węgrami i Turcją. Razem tworzyły one w Europie tzw. system wersalski. Na jego straży stać miała Liga Narodów powołana po ratyfikacji traktatów pokojowych. Słabością ładu wersalskiego było nie tylko to, iż znalazły się po-

(dokończenie na str. 2)

Zapora ze 100 statków

Paryż (PAP). Nowozelandzcy bojownicy o pokój na 100 statkach za grodził drogę amerykańskiemu nuklearnemu okrętowi podwodnemu „Feniks”, który płynął do portu w Wellingtonie. Domagali się oni zakazu nieposzronych wizyt w Nowej Zelandii okrętów bojowych USA mogących przewozić broń nuklearną.

Amerkański okręt podwodny starał się 2 statki demonstrantów. Agencja AFP pisze, że „okręt ten nie uległ żadnym uszkodzeniom”. Kapitanowie statków zostali aresztowani.

Pierwsza wyrzutnia pocisków manewrujących w Wielkiej Brytanii

Londyn (PAP). Agencja Associated Press poinformowała, że w wtorek samolot transportowy typu „Galaxy C-5a”, należący do sił powojennych USA, wyładował w amerykańskiej bazie wojskowej w Greenham Common w Wielkiej Brytanii, dostarczając pierwszą wyrzutnię pocisków manewrujących. Ruchoma wyrzutnia o wadze 35 ton spoczywała na 16 kołach.

W ciągu ostatnich ośmiu dni Stany Zjednoczone dostarczyły drogą powietrzną do Wielkiej Brytanii sprzęt pomocniczy, nie-

zbędny do rozmieszczenia amerykańskich rakiet na terytorium tego kraju. Od momentu rozpoczęcia operacji przerzucania do Greenham Common części do rakiet oraz sprzętu pomocniczego władze brytyjskie poważnie zastrzegły środki bezpieczeństwa obowiązujące w rejonie bazy. Od kilku tygodni wokół bazy obozują uczestniczki antynuklearnego ruchu pokojowego, które protestują w ten sposób przeciwko planom dyslokacji amerykańskich rakiet nuklearnych w Wielkiej Brytanii.

Zakończenie ewakuacji Kubańczyków z Grenady

Opór przeciwko okupantom trwa

Hawana (PAP). Ostatnia grupa 102 obywateli kubańskich, ujętych na Grenadzie przez interwentów amerykańskich, przybyła we wtorek via Barbados do Hawany. Na stołecznym lotnisku powitali ich przywódca Kuby, Fidel Castro oraz inni członkowie najwyższego kierownictwa. Na Kubę przetransportowano z Grenady łącznie 730 obywateli kubańskich. AFP, powołując się na źródła amerykańskie w Saint George's, pisze, że na Grenadzie przebywa jeszcze 26 dyplomatów kubańskich, którzy mają powrócić na Kubę do soboty.

Rzecznik Departamentu Stanu, Alan Romberg oświadczył, że na Grenadzie zginęło według szacunków amerykańskich około 50 obywateli kubańskich. Strały USA wynoszą 18 zabitych żołnierzy. Tymczasem generał Jack Farris, dowódca amerykańskich sił okupacyjnych, przyznał, że opór pa-triotów grenadyjskich nie został — jak to już wcześniej ogłoszono w Waszyngtonie — do końca złamany. Fotwierdził, iż członkowie ludowej armii rewolucyjnej Grenady prowadzą nadal akcje zbrojne przeciwko okupantom.

Debata w Zgromadzeniu Ogólnym NZ

Napięcie w Ameryce Środkowej zagraża pokojowi światowemu

Nowy Jork (PAP). We wtorek Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przystąpiło do debaty nad punktem zapytowania: „Sytuacja w Ameryce Środkowej: zagrożenie dla pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa oraz inicjatywy pokojowej”.

28 września br. w liście do sekretarza generalnego ONZ minister spraw zagranicznych Nikaragui, Miguel d'Escoto, proponując włączenie do porządku dziennego 38 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ tej kwestii, zwrócił uwagę, iż Ameryka Środkowa

jest regionem wymagającym napięcia na świecie. Przemawiając jako pierwszy we wtorkowej debacie powtórzył sformułowanie, iż wydarzenia w regionie Morza Karaibskiego i w Ameryce Środkowej stanowią zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa w szerokim wymiarze i są jednocześnie odbiciem problemów politycznych, społecznych i gospodarczych, z jakimi boryka się dziś ludzkość państw rozwijających się. Nikaraguański minister oskarżył administrację prezydenta Reagana o prowadze-

(dokończenie na str. 2)

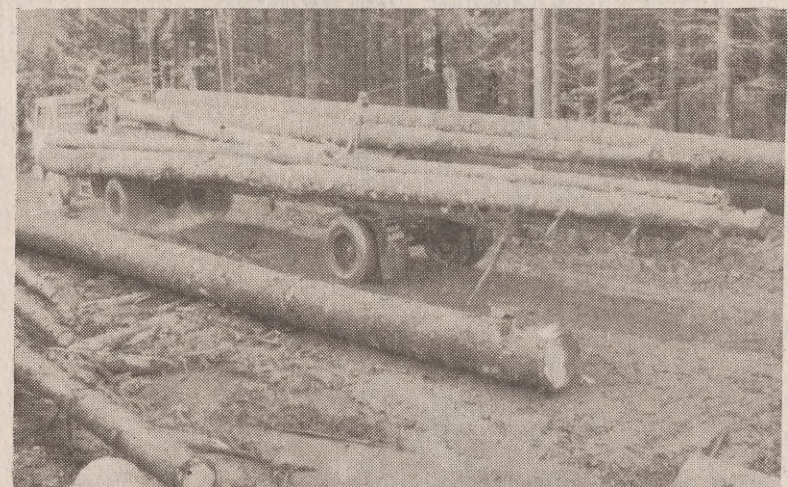
Wspólne działania PRON i zespołu poselskiego

(Inf. wł.) W Słupsku odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON z zespołem poselskim. Poinformowano o kierunkach pracy na najbliższą przyszłość i zaplanowano wspólne działania.

Za najpilniejsze uznano popularyzowanie w społeczeństwie ustawy o konsultacji oraz wprowadzanie w życie ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. W tym celu posłowie ziemi słupskiej i przedstawiciele PRON odbędą spotkania z mieszkańcami miast i gmin województwa.

Zespół poselski zwrócił się nadto do Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON o uczestniczenie w rajdzie poselskim, podczas którego zostanie dokonana ocena spożytkowania obiektów przejętych przez służbę zdrowia od innych instytucji, przeprowadzo-

(dokończenie na str. 2)



W lasach ciągle jeszcze zalegają duże ilości powalonych przez huragany bądź zniszczonych przez brudnięc mniszek drzew. Służby leśne bez przerwy wywożą duże ich ilości do tgraków. (kar)

Na zdjęciu: pracownicy transportu leśnego załadują świerkowe kłody z lasów Nadleśnictwa Stary Kraków w woj. słupskim.

Fot. K. Ratajczyk

Z perspektywy kończącej się kadencji

W oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych Środkowego Wybrzeża trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Każda kampania sprawozdawczo-wyborcza w partii stanowi ważne wydarzenie w jej życiu. Obecna jednak ma szczególne znaczenie. Odbędzie się bowiem po raz pierwszy od IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Ocenie podlega działalność partii, wszystkich jej ogniw i wszystkich jej członków w okresie niezwykle trudnym w życiu państwa, na rodzie i partii. Był to okres pełen ostrych konfliktów społecznych, pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, bezprzykładnych ataków na partię i jej aktywność, krytyki i jawnych działań kontrowersyjnych. Trudny to był okres. Jego uwiecznieniem były uchwały IX Zjazdu, uchwały które wskazywały drogi wyjścia z kryzysu społeczno-gospodarczego, konsolidacji i

jedności samej partii, drogi socjalistycznej odnowy i walki z przeciwnikami socjalistycznej Polski.

Mijająca kadencja niosła więc z jednej strony kla-

organizacjach podstawowych i instancjach gminnych, miejskich i wojewódzkich — to byli towarzysze mało znani, młodzi. I to zarówno pod względem wieku, jak i stażu partyjnego.

Jak zdali praktyczny egzamin w tej trudnej kadencji? Oceną należy do członków partii, POP oraz do wybranych delegatów. Mogę jednak stwierdzić — myślę, że nie popełnię większego błędu — iż towarzysze ci wzięli na swoje barki, może nawet w ówczesnej sytuacji nie zdawali sobie z tego w pełni sprawy, ogromne zadania i wielką odpowiedzialność. I to nie tylko przed partią. I trzeba z całą szczerością powiedzieć, czy się to komu podoba czy nie, że w swojej większości towarzysze ci zdali w tym okresie trudny, polityczny egzamin.

(dokończenie na str. 3)

Myśląc o partii

Na świecie

Rząd Holandii za rozmieszczeniem rakiet

Holenderscy ministrowie spraw zagranicznych, Hans van der Broek i obrony, Job de Ruiter dali jasno do zrozumienia, że rząd holenderski nie zamierza w żaden sposób odstąpić od zamiaru rozmieszczenia nowych rakiet amerykańskich na swym terytorium w razie niepowodzenia rozmów rozbrojeniowych ZSRR i USA w Genewie. Stwierdzili oni, że sprzeciwia się duńskiej propozycji zwolnienia nadzwyczajnej sesji Rady NATO przed rozmieszczeniem rakiet. Rząd holenderski przeciwny jest też idei odroczenia daty rozmieszczenia.

Katastrofa lotnicza w Angoli

Podczas startu z lotniska w Lubango, w południowej Angoli, uległ katastrofie samolot pasażerski angielskich linii lotniczych. Na pokładzie „Boeinga 737” znajdowało się około 150 pasażerów i członków załogi. Przedstawiciel administracji portu lotniczego poinformował, że wszyscy pasażerowie zginęli.

W kraju

19 grudnia br. Zjazd ZASP-u

W Domu Aktora w Warszawie odbyło się zebranie komisji organizacyjnej nowego Związku Artystów Scen Polskich — ZASP-u, na którym ustalono datę zjazdu założycielskiego przyszłego stowarzyszenia z udziałem delegatów wszystkich teatrów polskich. Zjazd odbędzie się 19 grudnia br. Zaplanowano również porządek dziennego zjazdu. Przygotowane są dwa referaty wprowadzające. Programowy wygłosi Kazimierz Dejmek, zaś organizacyjny — Henryk Szletyński. Zjazd zajmie się projektem statutu, redakcją deklaracji ideowej i dokona wyboru tymczasowego zarządu.

Nowe papierosy

Jak poinformowała wczoraj dykcja Krakowskich Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach jeszcze w I kwartale przyszłego roku rozpocznie się produkcja papierosów o nazwie „Krakus”. Papierosy te zaliczać się mają do średniej klasy wyrobów tytoniowych, a produkowane będą w wersji z ustnikiem i bez ustnika.

W regionie

O problemach młodzieży

(Inf. wł.) Z inicjatywy Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR w Koszalinie wczoraj odbyło się spotkanie z kierownictwami organizacji młodzieżowych w województwie: ZSMP, ZHP, ZMW i ZSP. W spotkaniu wzięli udział sekretarz KW PZPR, tow. Zbigniew Krenz. Omówiono problemy i sprawy młodych, o których warto i należy rozmawiać w irwającej aktualnie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii. (gk)

Gratulujemy

(Inf. wł.) Państwo Zofia i Gustaw Krajewscy zamieszkali przy ul. Gwardii Ludowej 10 obchodzili uroczyste kilkanaście dni temu pięćdziesięciolecie pożywania małżeńskiego — tradycyjne złote gody. Z uwagi na wiek i stan zdrowia sędziwych jubilatów, kierownictwo Urzędu Stanu Cywilnego w Słupsku złożyło im wizytę w domu. Małżonkowie Krajewscy zostali udekorowani przyznawanymi przez Radę Państwa medalami „Za długoletnie pożywanie małżeńskie”. W imieniu władz miejskich i mieszkanców Słupska kierownictwo USC wręczyło jubilatów kwiaty i złożyło życzenia doczekania diamentowych godów. I my serdecznie gratulujemy! (ce)



Aby do pierwszego

W betonowym basenie wypełnionym prawie po brzegi mokrym włóknom lniowym stoi Krystyna Łobaczewska. Co kilka sekund pochyla się, chwytając ciężką, ociekającą wodą wążkę lnu i rzuca na taśmociąg. Ciężka, nużąca praca.

— To jeszcze nic — mówi pani Krystyna — taśmociąg zainstalowano na naszym wydziale dopiero 10 lat temu. Przedtem wyrzucałyśmy len z basenu po prostu widłami.

Słowo „wyrzucałyśmy” nie zostało użyte przypadkowo. W Koszalińskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Plytolen” na wydziale obróbki wstępnej, tam gdzie prace najcięższe, pracują same kobiety.

— Mężczyźni się do tej pracy nie nadają — mówi Krystyna Łobaczewska, tak jak jej imienniczka pracująca w „Plytolenie” już 13 rok — jest dla nich za ciężka. Jak któryś przypadkiem do nas trafi, to najdalej za dwa tygodnie ucieka.

Praca jest nie tylko ciężka, ale i nieprzyjemna. Już po godzinie roboty, człowiek odczuwa cuchnącą wodą, a zdarza się, że chlupie ona w dziurawych gumowcach. W hali fabrycznej panuje bardzo fetory dla nieprzyzwyczajonego fety. To kwas masłowy, produkt fermentującego w wodzie przez 100 godzin lnu. Podobno zdrowiu nie szkodzi. W małym pokoiku pomyślnym jak szatnia i jadalnia rozmawiam z obu paniami Krystynami i Czesławą Natelską pracującą w „Plytolenie” już 17 lat. W salce jest jeszcze kilka kobiet, ale raczej słuchają, nie włączając się do rozmowy.

— Pracują panie bardzo ciężko. Co trzymają panie w zakładzie, duże pieniądze?

— Bo ja wiem czy duże — zastanawia się Krystyna Łobaczewska — gdyby tak zebrać wszystkie dodatki, nagrody to wychodziłoby nam po około 17 tys. miesięcznie. Chciałby pan pracować za te pieniądze w takich warunkach?

— A jednak 17 tys. miesięcznie to kwota o jakiej marzy wielu pracujących. Chyba nie mają panie kłopotów aby zwinąć koniec z końcem przed pierwszym? Łobaczewska nie ma takich kłopotów. Jej mąż zarabia mniej więcej tyle co ona, dzieci nie mają. Inne panie reagują na pytanie pomrukiem niezadowolenia.

— A pan myśli, że my te pieniądze dostajemy za przyjęcie do fabryki — mówi zdenerwowana Krystyna Łobaczewska. Jesteśmy na akordzie. Ile przeliczymy słomę, tyle dostaniemy pieniędzy. Gdy pracuję sama, to aby zarobić porządnie muszę przerzucić dziennie 7 ton mokrej słomy. Nie ma nam co zazdrościć pieniędzy. Prawie w każdej fabryce jest akord. Każdy przez dodatkową robotę może zarobić.

— Pieniędzy to my nie mamy za dużo — dorzuca Czesława Natelska — mam trójkę dzieci, najstarsza wyszła już za mąż, urodziła dziecko. I myślę pan, że spadła mi z głowy? Jest na wychowawczym, dostaje tylko trzy tysiące złotych miesięcznie. Muszę przecież dopomóc swojemu dziecku. Jak tylko mogę, przychodzę dodatkowo w sobotę do pracy. Oplaca się, można zarobić wtedy nawet 1000 zł.

— Ile zarabiała panie przed sierpniem 80 r., przed podwyżkami? Chwila zastanowienia. Niby tak niedawno, a cofnąć się pamięć trudno.

— Gdzieś tak około 8 tys. złotych — pada zgodna odpowiedź.

— Co było więcej warte: 8 tys. wtedy czy 17 tys. teraz? Zdania są podzielone, Łobaczewska zdaje się, że na jedno wychodzi, ale Natelska gwałtownie protestuje. — Coś ty! Jedzenia to może i można kupić tyle samo, ale wyroby przemysłowe! Kiedyś eleganckie koczki kosztowały 1200 zł, a dziś prawie pensji nie starcza.

— Albo ubranie na dzieci, jakie drogie — wtóruje jej Łobaczewska. Mam dwójkę dzieci: 7 i 11 lat. Wyzierała wszystko jak szatnia. Człowiek pójdzie do sklepu kupi jedną czy dwie bluzeczki, a jak usłyszy cenę za takie małe ciuszki, to uszom własnym nie chce wierzyć. Dobrze chociaż, że takie rzeczy są. Bo jeśli chodzi np. o bieliznę damską czy męską, to przyjdzie niedługo szmatami się okrać.

— Jak to nie ma — śmieje się Łobaczewska — w tych różnych butikach, to leży tego ile chcesz.

— To kupuj tam jak cię na to stać — odcina się Łobaczewska.

— A nie mają panie jakichś dodatkowych dochodów? W Koszalińskiej popularne są ogródki działkowe, bo dorzucają sporo grosza do domowych budżetów.

Kobiety, jak jedna zaczynają się śmiać.

— A kto by na działce robił? — pyta Łobaczewska. — Przecież jak przychodzi z pracy do domu, to myślę sobie: przydałby się ktoś do pomocy, taka jestem zmęczona. Praca fizyczna na działkach to jest może dobre dla umysłowych, ale nie dla nas. My zbyt ciężko pracujemy. Proszę popatrzeć na moje ręce, jakie zniszczone. Najgorzej jak się imieniny i mężczyźni chcą całować po rękach. Chowam za siebie, bo się wstydzę.

— Od stycznia przyszłego roku zapowiedziane są następne podwyżki cen... — Skaranie boskie z tymi podwyżkami — lamentuje Natelska — dopiero co zdrosłał opłaty za energię, za mieszkanie, a teraz znowu. Człowiek i tak ciągle jedzie na pożyczkach. Jedną spłaca, zaraz bierze drugą.

— Ja to bym wzięła ministra — improwizuje Łobaczewska — dała mu robotniczą pensję i zaprosiła go na podwyżkę. Ciekawe co by powiedział. Przecież nawet jak nie ma tych dużych podwyżek to są „małe”, ukryte. Weźmy np. kisiel. Jeszcze niedawno mała terebka kosztowała 1,20 zł a teraz 10 zł. Jak tak dalej pójdzie to będziemy jeść tylko chleb z masłem.

Znowu wybuch śmiechu.

— A skąd weźmiesz masło? Przecież znowu na kartki. Chyba, że zrobisz sobie z tego kwasu masłowego co śmiesz na hali!

— No, widzi pan jak to jest — mówi Natelska — sami pisaliśmy w „Głosie Pomorza”, że reglamentacji na masło już nie będzie. I co?...

— Co jest najgorsze w tym naszym kryzysie, podwyżki cen? — Nie, tylko ten wariacki wyścig cen i płac — mówi długo się namyślając Łobaczewska. Człowiek dostanie podwyżkę to się cieszy, że ma więcej pieniędzy. Mija kilka miesięcy i okazuje się, że znowu nie starcza do pierwszego. Biegnie więc do krownika i domaga się następnej podwyżki. I tak w kółko. Kiedyś każdy zarobiony dodatkowy grosz miał wartość. Dzisiaj nie chce się nawet odkładać pieniędzy na większy zakup. Żyje się z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Oj, żeby się to wreszcie skończyło!

— Nie myślą panie o zmianie fabryki, o znalezieniu lepszej i bardziej opłacalnej roboty? — Ja tam łatwego grosza nie szukam — mówi wolno Natelska. — „Plytolen” jest moim zakładem, przyzwyczaiłam się i chociaż tu ciężko, to zostanie. Nie ma co po cwaniacku rozglądać się za wyższą pensją. Jak kiedy potrzebuję więcej pieniędzy to staram się przerzucić więcej słomy, pracuję przecież w akordzie. Mój zakład płaci mi za pracę i tak powinno być wszędzie.

Mirosław M. Kromer

P.S. Na życzenie uczestników dyskusji, występują oni w artykule pod fikcyjnymi nazwiskami.

Myśląc o partii

Z perspektywy kończącej się kadencji

(dokończenie z 1 str.)

Pamiętamy rok 1981, kiedy przeciwnik przypuścił generalny atak na uchwały IX Zjazdu, kiedy przygotowywał otwartą konfrontację z partią i władzą ludową. Pamiętamy też 1982. Została postawiona tam kontrowersja — zostały jednak wszystkie trudne problemy społeczno-gospodarcze i polityczne, które trzeba było rozwiązywać krok po kroku. I w tym okresie większość działaczy partyjnych — zarówno w organizacjach podstawowych, instancjach terenowych, jak i w komitetach wojewódzkich — Koszalińska i Słupska — wykazała dużo odwagi, spokoju, rozsądku i zrozumienia. Nie zabubili się, a mogli to mieć miejsce, wszak byli to towarzysze młodzi, bez większego doświadczenia w działalności politycznej; nie stracili poczucia realizmu dzięki więzi z członkami partii, z klasą robotniczą, dzięki wsłuchiwanemu się w ich głosy, szybko reagowaniu na nieprawną rzeczywistość i arogancję, występującą w różnych ogniskach władzy, także partyjnej. I szybkoemu wyciąganiu z tych konfliktowych sytuacji wniosków, także kadrowych.

Stało się dobrą praktyką, że kierownictwa — mam tutaj na myśli sekretariaty i egzekutywy KW PZPR w Koszalińskiej i Słupskiej — odbywały swoje posiedzenia w dużych zakładach produkcyjnych, w miastach i gminach regionu, że towarzysze spotykali się z robotnikami przy warsztatach pracy, że na miejscu podejmowane były wnioski i de-

cyzje służące ludziom pracy. Podobny styl pracy został przeniesiony na „szczebel” niższy — do komitetów gminnych, miejsko-gminnych i miejskich, do wielu zakładowych organizacji partyjnych. Piszę te słowa w oparciu o pierwsze głosy zebranych sprawozdawczo-wyborczych w oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych. Są one sprawdzianem, praktycznym potwierdzeniem realizacji uchwał IX Zjazdu, a także uchwał i postanowień własnych. We wszystkich dziedzinach naszego życia. Już z tych pierwszych zebranych wynika, że spojrzenie za siebie, na mijającą kadencję jest bardzo pouczające. Daje odpowiedź na pytania: jacy byliśmy, co robiliśmy i jak robiliśmy, co mamy do zrobienia.

W referacie Biura Politycznego na XIII Plenum Komitetu Centralnego przeczytałem takie między innymi zdanie: „Gdzie członek partii tam partia”. Znana to zasada leninowskiej partii, tak często za pominięcia w przeszłości. Powróć w naszej partii do leninowskich norm życia także i tutaj! Zapisz swoje pozytywne. Stał się innymi członkami partii, stali się nimi także ci, którym powierzaliśmy kierowanie organizacją czy instancją partyjną. A przydało im kierować POP, KG, KM czy KW w najtrudniejszym okresie w powojennej historii partii. I trzeba powiedzieć — mimo początkowej nieufności w ich umiejętnościach — że w tych trudnych dniach, tygodniach i miesiącach 1981 i 1982, a także obecnie — towarzysze ci dali się poznać

od każdej strony. I dobrej i złej. Pozналиśmy ich, a ci którzy nie zdali egzaminu — odeszli, na ich miejsce przyszedli nowi.

Z perspektywy mijającej kadencji widzimy rzecz jasną i blaski i cienie działalności partii, jej aktywów, instancji i organizacji partyjnych. Pełniej, szerzej, głębiej. Ocena należy do nas — wszystkich członków PZPR. Dokonujemy jej właśnie obecnie.

Jedno nie ulega dla mnie wątpliwości. W tym trudnym okresie poznaliśmy się dobrze — w pracy i w walce, kto zszedł na manowce, kto jest członkiem odważnym i otwartym, bo takimi winni być komuniści — jak podkreślił w swoim przemówieniu na XIII Plenum KC, I sekretarz Komitetu Centralnego partii, Wojciech Jaruzelski — a kto niebył trochę się o to, co myślał, czuł, jakie nurtują rozterki i jakie gnębiały myśli ludzi pracy.

Dzisiaj, z perspektywy ponad 2 lat, wiemy, kto zasługuje na wybór I sekretarza oddziałowej czy podstawowej organizacji partyjnej, czy też na delegata na konferencję gminną, miejską czy wojewódzką. Z dotychczasowego przebiegu zebranych sprawozdawczo-wyborczych w OOP i POP w województwie koszalińskim i słupskim wynika, że w ich trakcie próbuje się dokonać wnikliwego i krytycznego spojrzenia za siebie. Jakże to istotny wyróżnik obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, od wiosny 1981 roku.

Wacław Nowak



Nie tylko ludzie wystają w kolejkach... W POM w Świdwinie w „ogonku” do remontu ustawili się ciągniki. Ciekawe, czy też się spierają o korzystniejsze miejsce... (sz)

Fot. J. Patan

Ryba wymaga zachodu...

Opowieści o tym, jak to trudno oświadczyć rybę ogon w większym sklepie położonym zaledwie kilkanaście kilometrów od brzegu morskich, są już niemal anegdotyczne. Nasze ostatnie peregrynacje po rynku większym Pomorza Środkowego dowodzą, niestety, że niewiele się w tej kwestii poprawiło, mimo deklaracji składanych — także na naszych łamach — przez handlowców. Stąd temat ten ponownie gości w gazecie.

Na początek — kilka słów przypomnienia. Planowane dostawy ryb i ich przetworów, idących z rodzinną wieś Centralną Rybną, w czwartym kwartale br. wzrosły w stosunku do tego samego okresu ubr. o 100 proc. Wynoszą 210 ton, a to wcale nie-

dzony i w postaci filetów — oraz kalmari. Jedne i drugie dla odbiorcy wiejskiego mało atrakcyjne. Karp z kolei także w sporach ilościach planowany w dostawach, jest drogi. Trudno się więc dziwić, że sklepowe, znając gusty swych klientów, nie kwapią się do zamawiania większych ilości tego towaru. Z kolei Centrali Rybnej w Koszalińskiej — jak twierdzi z-ca dyrektora ds. spraw handlowych Krzysztof Parfianowicz — nie kalkuluje się realizować zamówień mniejszych niż 50 kilogramów. Nie kalkulują się też zbierać samochodem chłodniczym z głównych tras do oddalonych, małych sklepów wiejskich. Trasy od dawna są już ustalone — 20 w Koszalińskim i prawie tyleż w Słupskim. W sumie Centrala Rybna obejmuje dostawami ok. 30

proc. wiejskiej sieci detalicznej. Chciałoby się powiedzieć: tylko 30 proc. Gwoli sprawiedliwości, wynika to nie tylko z kalkulacji dostawcy. Duża część sklepów na wsi, zwłaszcza tych mniejszych, nie ma odpowiednich urządzeń chłodniczych do przechowywania tak łatwo psującego się towaru, jakim są ryby. Wśród wielu handlowców, a przede wszystkim wśród klientów panuje opinia, że Centrala Rybna nie grzeszy operatywnością. Przykro mi, ale wbrew najlepszym chęciom, nie udało mi się znaleźć argumentów zdolnych podważyć tę opinię (za taki nie uważam bowiem pokazów i degustacji potraw z ryb, w których Centrala, i owszem, wykazuje niemało inwencji). W warunkach rozdzielnictwa grzech ten niby łatwo usprawiedliwić. Wystarczy jednak poje-

chać na wieś i posłuchać, co o tym mówią rolnicy. Dobrze się więc stało — to przypomnienie drugie — że na wiejski rynek łaskawym okiem spojrzano w kołobrzeskiej Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego „Bałtyk”. Z początkiem tego roku spółdzielnia ta wysłała do wszystkich geesów w woj. koszalińskiej ofertę handlową, proponującą dostawy na korzystnych zasadach: z rabatem na konserwy (5 proc.), marynaty i ryby wędzone (7 proc.), solone (10 proc.) oraz świeże (14 proc.). Pod warunkiem wszakże odbioru towaru własnym transportem i na własny koszt. Z oferty skorzystały natychmiast najbardziej oddalone geesy, jak Drawsko, Czaplówek i Tychowo. Niestety, nie wszystkie, a wśród nich jeden z najbliższych — w Koszalińskiej. Na przeszkodzie — jak się okazało — stanął warunek odbioru ryby własnym transportem. Oddajmy głos prezesowi, Henrykowi Walkowiakowi: — Nie stać nas na rytmiczne wysyłanie do Kołobrzegu specjalnego samochodu tylko po ryby. Nie pozwala nam na to kalkulacja ekonomiczna i konieczność oszczędzania paliwa. Dla nas jedynym rozwiązaniem byłoby odbieranie ryby z hurtu. Lecz „Bałtyk” nie wyraża zgody na dostarczenie towaru do naszej hurtowni. To mu się nie kalkuluje.

Nie my, to rybę odbierze ktoś inny, z centralnej Polski nawet. Dziś o ten towar trzeba walczyć, a zwykle wygrywa bogatszy. Czyżby rzeczywiście owe „3 X 5” reformy gospodarczej stanęły kością niezgody pomiędzy kołobrzeskim „Bałtykiem” i koszalińskim geesem? Otóż, chyba nie, jeśli pójdź na pewne kompromisy. Z informacji prezesa „Bałtyku” Jana Biela wynika, że ze wspomnianej oferty regularnie korzystają 24 gminne spółdzielnie w Koszalińskim. W samym tylko wrześniu wykupiły one, oczywiście z ponadplanowej produkcji, łącznie prawie 50 ton ryb. I jakże im się to opłaca. A takiemu „tuzowi” spośród nich, jak koszalińska GS, mająca jedno z większych zysków — nie? Rozwiązanie problemu zaproponowane przez prezesa Biela jest rozsądne; wystarczy przecież dogadać się z zarządem któregoś z sąsiednich spółdzielni, znajdującej się na trasie do Kołobrzegu — mieleńską lub sianowską — na przykład. I — koszty transportu pokryć ze wspólnej kasy. Wymaga to wprawdzie zachodu, ale gra chyba warta świeczki.

Bo prognozy stawiane przez kołobrzeski „Bałtyk” rynkowi wiejskiemu są przychylnie. W związku z podjętą właśnie decyzją samorządu pracowniczego tej spółdzielni o przepracowaniu wszystkich sobót do końca tego roku będzie dodatkowa produkcja, która może przecież trafić na wiejski rynek. Podobnie, jak produkcja nowo otwartego oddziału w Górawinie, którą przeznacza się na zaopatrzenie sklepów w pobliskich wsiach. Zaś w przyszłym roku! deklaruje prezes Biela — rybną ofertą „Bałtyku” adresowaną do geesów, będzie jeszcze bogatsza. Planuje się poszerzyć ją m.in. o sprzedaż świeżej ryby. Lecz to zależeć będzie od odwagi handlowców wiejskich. Na prowadzenie sprzedaży świeżej ryby nie każdego, ze względu na wymogi, stać. Może trzeba by też stworzyć bodziec materialny dla tych, którzy tego jednak się podejmą? Dotychczas bowiem sprzedawcy handel świeżą rybą się nie opłaca — wygodniejsze są konserwy, marynaty bądź ryby wędzone. — Na początek — powiada prezes Biela — chcemy namówić Sławoborze, Tychowo i Polczyn Zdrój. Jeśli im się powiedzie, ich śladem pójdą inne geesy. Oczywiście, trochę świeżej ryby może się zepsuć. Ale czy bez ryzyka może istnieć prawdziwy handel? I tym akcentem kończę kolejne dywagacje na temat handlu rybą na wiejskim rynku. Oby ponownie mógł on być podjęty w optymistycznym tonie!

A. Worsztynowicz

Wokół uchwały WRN

Ostatnia szansa dla obiboków

Niewiele jest w polskim prawodawstwie aktów prawnych, których uchwalenie poprzedziła tak burzliwa dyskusja, jak to miało miejsce w przypadku ustawy z dnia 26 października 82 roku „O postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy”. Dyskusja, która — przypomnę — trwała kilka lat, wzbudziła wiele emocji i do końca nie pogodziła obydwu stron sporu: upatrujących w ewentualnym wprowadzeniu obowiązku pracy próbę ograniczenia uświęconych wolności obywatelskich oraz rzeczników kategorycznego zmuszania do podjęcia pracy ludzi nieuciecznych, żerujących na społeczeństwie.

Ostatecznie zdecydowano się na kompromis. Obowiązująca od 1 stycznia br. ustawa ma charakter bardziej profilaktyczny niż represyjny. Adresowana jest do tych wszystkich którzy swoim postępowaniem rażąco łamią normy współzycia społecznego, a także pozwala stosować wobec nich określone prawem sankcje. W praktyce miały one, jak dotąd — zgodnie zresztą z duchem ustawy — charakter działań, na zwalabym je, nekających. Na „leworecznych” ciąży obowiązek dobrowolnego stawienia się w terenowym urzędzie administracji państwowej i wskazania źródła utrzymania. Przypomnę, że obowiązek ten dotyczy mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat nigdzie nie pracujących i nie uczących się.

Czy jej przepisy są skuteczne, czy udało się zmniejszyć rozmiar zjawiska zwanego potocznie pasażerem społecznym? Oto dane obrazujące problem, a uzyskałam je od dyrektora Wydziału Zatrudnienia w Koszalińskim Urzędzie Wojewódzkim, Bronisława Janika. Do końca września w terenowych urzędach administracji państwowej zgłosiło się 542 mężczyzn nigdzie nie pracujących i nie uczących się. Do ewidencji wpisano prawie pięćset, zaś do wykazu osób uporczywie uchylających się od pracy — trzy nasy. W stosunku do 88 mężczyzn, którzy nie dopełnili obowiązku dobrowolnego stawienia się w Wydziale Zatrudnienia, skierowano wnioski do kolegium, z czego 43 zostało ukaranych wysokimi grzywnami.

— Mamy świadomość — powiedział B. Janik — że liczba tych osób jest znacznie wyższa. Przy dużej pomocy ze strony milicji jesteśmy w stanie ujawnić za ledwie część uchylających się od pracy. Świadczy o tym choćby fakt, że średnio w miesiącu ich liczba rośnie o kolejnych stu mężczyzn.

Przyjrzyjmy się im bliżej. Z rozeznania służb zatrudnienia wynika, że w wiek szości są to ludzie z typowego marginesu. Dominują wśród nich mężczyźni młodzi, bez wykształcenia zawodowego. Twierdzą, że utrzymują się z prac dorywczych lub są na utrzymaniu rodziców. Na pytanie dlaczego nie przyjmują ofert pracy, odpowiadają często, że państwowa posada jest im opłacalna, bo niskiej płacą. Urzędnik jest w takiej sytuacji bezsilny, bo jego jedynym atutem jest bezskuteczna często perswazja. Sytuację utrudnia dodatkowo niechęć — w pewnym sensie zrozumiałą — stosunek zakładów pracy do skierowanych z tzw. nakazu. Do niedawna po prostu ich nie przyjmowano. Obecnie, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 8 sierpnia br., zakład pracy, jeśli złożył ofertę, ma obowiązek zatrudnić osobę, którą skierował.

Panie dyrektorze, czy nie istnieje niebezpieczeństwo popełnienia nadużyć — nazwałbym je — moralnych przy kierowaniu do obowiązkowej pracy. Jednym słowem, czy na pewno nie zdarzy się, że pod pręgierz opinii publicznej postawiona zostanie osoba, która znalazła się w ewidencji choćby przypadkowo? — Nie ma mowy o przypadkach. Wszystkie sprawy są szczegółowo badane w specjalnym postępowaniu wyjaśniającym i naprawdę to, co się dalej stanie zależy wyłącznie od postawy kandydata na pracownika.

cy — nie. Ponieważ jednak zdecydowaliśmy się przeciwdziałać cwaniactwu oraz nieuczciwości, musimy zapłacić także i tę cenę. Jest wreszcie sprawa decydująca o niepełnej skuteczności przepisów ustawy z ub. roku. Otóż znaczna grupa jej adresatów równie szybko, co i sprytnie, wymyśliła sposób na obejście przepisów nowego prawa. Wystarczy formalnie podjąć pracę, popracować dwa, trzy dni i zwolnić się (w świetle tego co wyżej, zakłady pracy nie mają szczególnego powodu do protestu), by... przez następne trzy miesiące mieć spokój. Po czym znów popracować, znów się zwolnić itd. Dla spryciarzy kłopot niewielki, może jedynie zakładowi urzędnicy mają więcej roboty.

Dyskusję wokół problemu społecznego pasażeractwa po raz kolejny ożywiła jedna z ostatnich uchwał WRN w Koszalinie. Nomen omen, dokładnie w rocznicę uchwalenia ustawy z 26 października 1982 roku koszaliński WRN podjął uchwałę upoważniającą wojewodę oraz terenowe organa administracji państwowej do wprowadzenia — w określonych przepisami sytuacjach — okresowego obowiązku pracy wobec osób uchylających się od pracy i nie uczących się (czytaj: będących w ewidencji lub wykazujących uchylających się od pracy; w woj. koszalińskim dotyczy to będzie około 100-osobowej grupy mężczyzn). Ponieważ powyższa uchwała znów spowodowała kontrowersje, przyjrzyjmy się jej bliżej. WRN posilkowała się w tym przypadku art. 12 ustawy z lipca br. „O szczególnej regulacji prawnej w okresie przewidywanego kryzysu społeczno-ekonomicznego”. Upoważnia on Radę do podjęcia stosownej uchwały w przypadku wystąpienia istotnych zagrożeń w funkcjonowaniu służb komunalnych lub innych działów gospodarki, mających istotne znaczenie dla zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych ludności. A zagrożenia takie w województwie wystąpiły, szczególnie w gospodarce komunalnej, która boleśnie odczuwa deficyt kadr (brakuje 560 pracowników). Rodzi to poważne niebezpieczeństwo dla prawidłowego funkcjonowania urządzeń komunalnych, zwłaszcza w sezonie zimowym. I te właśnie zagrożenia względnie zdecydowały o przyjęciu omawianej uchwały, choć względnie natury wychowawczej nie były też bez znaczenia.

Tak więc w sytuacji krytycznej wojewoda lub naczelnik miasta podejmuje decyzję o wprowadzeniu okresowego (ustawa do puszcza 60 dni w roku) obowiązku wykonywania prac publicznych na rzecz miasta przez osoby zarejestrowane w ewidencji lub wykazach prowadzonych przez wydziały zatrudnienia. Jak by na to nie spojrzeć, lokalnym obibokom grożą nasze własne „koszalińskie Żuławki”. Groża, bo nikt nie lubi być przymuszany do pracy, a sądząc z dotychczasowych doświadczeń — oni szczególnie. Dyrektor Janik liczy się z ewentualnością wprowadzenia w najbliższym okresie obowiązku pracy na terenie miasta Koszalina, gdzie zagrożenie jest największe. Dodaje też jednak, że dopóki wojewoda nie podjął stosownej decyzji, osoby, na których ten obowiązek będzie ciążył, mają jeszcze szansę zatrudnienia w normalnym trybie, wręcz wyboru w ofertach pracy.

Panie dyrektorze, czy nie istnieje niebezpieczeństwo popełnienia nadużyć — nazwałbym je — moralnych przy kierowaniu do obowiązkowej pracy. Jednym słowem, czy na pewno nie zdarzy się, że pod pręgierz opinii publicznej postawiona zostanie osoba, która znalazła się w ewidencji choćby przypadkowo? — Nie ma mowy o przypadkach. Wszystkie sprawy są szczegółowo badane w specjalnym postępowaniu wyjaśniającym i naprawdę to, co się dalej stanie zależy wyłącznie od postawy kandydata na pracownika.

Krystyna Juszkiwicz

W CAŁYM kraju trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dziś odbędzie się w Koszalinie konferencja sprawozdawczo-wyborcza tej organizacji liczącej ponad 26 tys. członków. Zbilansuje ona swoje dokonania, wybierze nowe władze, wytyczy program działania, a nade wszystko będzie dobrą okazją do pogłębionej samooceny. Kampania sprawozdawczo-wyborcza, konferencje wojewódzkie w Koszalinie i Słupsku, wreszcie przygotowania do zjazdu krajowego, są wydarzeniami znaczącymi, wykraczającymi poza ramy samego Towarzystwa. A to dlatego, że posłannictwo, któremu od 39 lat ono służy — krzewienie i umacnianie braterskiej przyjaźni, sojuszu i współpracy z Krajem Rad — ma wymiar ogólnospołeczny. Dzieje Polski Ludowej dokumentują wyimownie historyczne znaczenie tych stosunków dla najżywniejszych interesów państwa i narodu polskiego.

Praktyka tych stosunków potwierdziła także i w ostatnim, skomplikowanym okresie wszechstronne korzyści tych bliskich, serdecznych więzi. Znałe są każdemu przykłady braterskiej pomocy, bez której wychodzenie Polski z kryzysu byłoby o wiele trudniejsze, jeśli w ogóle moż-

liwe. Mogą wiele na ten temat powiedzieć załogi przedsiębiorstw pracujących w oparciu o radzieckie surowce, jak choćby Zakłady Przemysłu Wełnianego w Złoczewie. Jest też doniosły międzynarodowy wymiar tego sojuszu oraz więzi wynikających z Układu Warszawskiego, gwar-

Z działalności TPPR

Przyjaźń w nowych barwach

tujących Polsce bezpieczeństwo i sprawiedliwe, historyczne granice. Co to oznacza dla mieszkańców Pomorza Środkowego nie trzeba nikomu szerzej tłumaczyć. Ważną próbą dla stosunków polsko-radzieckich był okres pomiędzy sierpniem 1980 i grudniem 1981, kiedy pod hasłem walki z wypaczeniami, wewnątrz na opozycję antypocjalistyczną, wspierana przez zachodnie ośrodki antykomunistyczne, kwestionowała i oczerniała cały dorobek sojuszu i braterskiej współpracy Polski z ZSRR, próbowała pod-

ważyć ideę przyjaźni z naszym wschodnim sąsiadem. Terenem ostrej walki politycznej w tym okresie stały się też — oczywiście nieprzypadkowo — ogniska TPPR. Aktywni i członkowie towarzystwa zostali wystawieni na ciężką próbę. Ten okres Towarzystwo ma już za sobą. Od-

nił niemałe spustoszenia w świecie domości części społeczeństwa, szczególnie wśród młodzieży, do której łatwiej trafia plotka, demagogia. Stąd właśnie wyjątkowa waga obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej TPPR. Analizując własne niedostatki, wypracowuje ona zapewne nowe formy działania pozwalające szerzej i dogłębniej objąć oddziaływanie ludzi pracy, młodzież szkolną, wieś, dotrzeć do tych, którzy są zdezorientowani, bądź nieprzekonani. Jest też wiele wypróbowanych, sprawdzonych w trudnym okresie form pracy, cieszących się uznaniem szerokich kręgów społeczeństwa.

Jest jednak ogromne zapotrzebowanie na nowe formy pracy wśród rzesz członkowskich TPPR i poza nim. Pilną też potrzebą pozostaje poszukiwanie nowego aktywu, dobrze przygotowanego, uzbrojonego w wiedzę i argumenty, ofiarnego. Przyjaźń to nie ogrzewanie ularczy, choćby i najsluszniejzych formułek. Przyjaźń musi się nieść wciąż nowymi, żywymi barwami. I takiego właśnie podejścia oraz nowych impulsów w pracy, ożywczych propozycji na leży oczekiwać od konferencji sprawozdawczo-wyborczej TPPR w Koszalinie.

Jerzy Rudzik

Nie jest to fasadowa organizacja

(Rozmowa z przewodniczącym Zarządu Związku Zawodowego w Spółdzielni „Intropol”, Wincentym Szabuniewiczem).

— Był Pan delegatem na I Zgromadzenie Przedstawicieli Zakładowych Organizacji Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Warszawie. Co uderzyło tam Pana szczególnie?

— Burzliwy charakter obrad. Trudno było się dorwać do głosu. Jest wiele problemów do rozstrzygnięcia; świadczyła o tym dyskusja, która przez dwa dni ciągnęła się długo w nocy. Spraw było tyle, że nie zmieściliśmy się w czasie, trzeba było przedłużyć obrady o trzeci dzień. Charakterystyczne, że delegaci nie tolerowali długich wypowiedzi z kartki, pustosłowa. Przerywali takie wystąpienia oklaskami, zwłaszcza jeśli ktoś powtarzał wątki, które już wcześniej pojawiły się w dyskusji. Wobec tego zdecydowałem się mówić bez kartki.

— O czym?

— Byłem jednym z trzech delegatów, którzy mówili o problemach behapów. Są to sprawy mi bliskie, pracuję w koszalińskim „Intropolu” jako specjalista behapów. Poprawa warunków pracy — to główny cel naszego związku.

— Czy ze wszystkiego, co postanowiono na Zgromadzeniu w Warszawie jest Pan zadowolony?

— Nie bardzo. Mam wątpliwości czy nasza organizacja związkowa przyjmie z zadowoleniem postanowienie, że 25 proc. składów będzie odprowadzana do „góry” (w tym 5 proc. na fundusz strajkowy). Obawiam się, że odeszły się głosy, że znów powstaje „czapka”, na którą trzeba łożyć.

— Duże wrażenie zrobiło na zebranych Pana wystąpienie na spotkaniu związkowców z wicepremierem Rakowskim...

— Byłem wtedy bardzo zdenerwowany, bałem się, że „wyklaskają” mnie, jak to się innym przede mną przytrafiło.

— Ale miał Pan o czym mówić; związek w „Intropolu” nie jest bierny — ma inicjatywy.

— Trzeba zabiegać o żywotne interesy, jak np. mieszkania. Tak też robimy. Drukarnia przy ul. Gwardii Ludowej zostanie w pierwszym półroczu przyszłego roku przeniesiona do innego obiektu. W starym budynku, kiedyś zresztą mieszkalnym, chcemy urządzić mieszkania rotacyjne dla naszej załogi. Byłem w tej sprawie u prezydenta z wnioskiem o przedłużenie dzierżawy. Sprawa jest pomyślnie załatwiona. Uzyskamy w ten sposób 15 mieszkań. Mamy własną grupę remontową, więc nie powinno

Związki zawodowe w działaniu

być problemów z remontem i adaptacją.

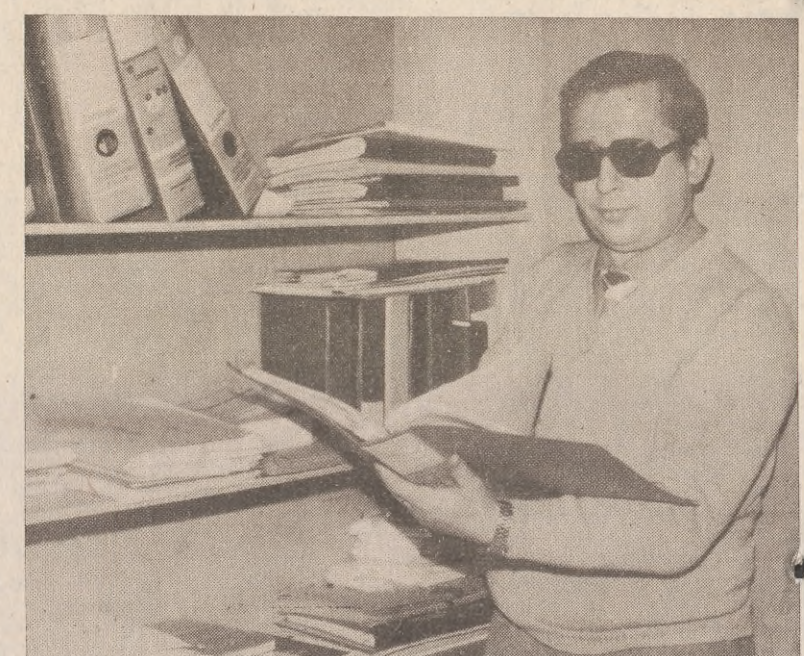
— Co jeszcze udało się związkowi wywalczyć?

— Działki. Było 49 chętnych, a otrzymaliśmy 13 działek. Spółdzielnia zapłaciła za nie ponad pół miliona złotych. Rozdzieliliśmy je na poszczególne zakłady, a tam już trójki związkowe zdecydowały o przydziale. Nie wszyscy chętni dostaną, ale mamy zapewnienie, że w przyszłym roku jeszcze coś otrzymamy. Może wtedy problem zniknie.

— Wasza organizacja związkowa należy do liczących się w województwie. Ponad 57 proc. zatrudnionych należy do związku, to przewyższa znacznie średnią wojewódzką...

— Nie namawiamy nikogo do związku na siłę. Po prostu pracujemy, słuchamy ludzi. Po to, by wiedzieć, co myślni pracownicy o nas, czego oczekują, organizujemy zebrania otwarte. Po każdym takim zebraniu wpływa jakaś nowa deklaracja. Informujemy, co konkretnie robimy, co jeszcze chcemy zrobić. Ludzie widzą, że nie jest to fasadowa organizacja, że nie robimy niczego na pokaz.

— Jako jeden z nielicznych zakładów w województwie postanowiliście wprowadzić współzawodnictwo pracy. Wydawałoby się, że jest to forma, którą obecnie trudno wprowadzić. Krąży wokół niej mieszane opinie...



— Jesteśmy na etapie przygotowań, współzawodnictwo chcemy rozpocząć z nowym rokiem. Inicjatywa należy po prostu do związku i zarządu spółdzielni. Regu-

— Praca związkowa wymaga czasu... — Nawet bardzo dużo. Ale, ja się pasjonuję pracą społeczną, bez tego bym nie potrafił żyć. Zarząd proponował mi pół etatu. Odmówiłem. Chcę, żeby wszyscy widzieli i wiedzieli, że nie robię tego dla pieniędzy.

— Jakim partnerem jesteście dla administracji?

— Sądzę, że teraz już równorzędnym, choć kiedyś nas ignorowano. Był okres, kiedy nie wszyscy kierownicy zakładów wyrażali chęć współpracy z nami. Znaleźliśmy jednak płaszczyznę porozumienia i obecnie jest to już historia. Nic bez nas się nie dzieje. Nasze trójki związkowe w poszczególnych zakładach współdecydują o żywotnych sprawach załóg. Związek miał też swoje do powiedzenia przy opracowaniu podstawowych regulaminów: działalności socjalnej, premiowego i nagród motywacyjnych.

— Co Pana zdaniem jest na obecnym etapie najważniejsze w formach związkowego działania?

— Jawność i to pełna. Członkowie związku muszą wiedzieć, jak jest realizowany wspólnie opracowany program działania. I to nie po roku czy na następnym zebraniu sprawozdawczym. Muszą wiedzieć na bieżąco z czym są kłopoty, co już udało się załatwić, a co nie i dlaczego. Informacja nie może być selektywna i przekazywana od czasu do czasu. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy co miesiąc wydawać czterostronicową gazetkę. Wydaliśmy już dwa numery. Informujemy tam o wszystkim, co się dzieje w zakładzie. Zostało to w spółdzielni przyjęte z aplauzem.

Rozmawiała:

Ewa Świelik

Na pierwszym planie

Co znajduje się obecnie na pierwszym planie związkowej działalności? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do przewodniczącego zarządu związków zawodowych w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego w Koszalinie, Zefiry na Macioszka.

— Najbardziej zależy nam na tym, aby nasza organizacja była silna. W tej chwili co trzeci pra-

cownik przedsiębiorstwa należy do związków. Dążeniem moim i zarządu jest, aby do końca roku było nas co najmniej tysiąc. W tej chwili mamy 650 członków. Przyciągnąć do siebie możemy jedynie efektami naszej pracy. Ale uważam, że od przedsiębiorstwa niewiele teraz zależy. Trzeba się dobrać o wiele spraw innymi drogami. Dlatego duże nadzieje pokładam w powstaniu Federacji Związków Za-

wodowych Pracowników Handlu Państwowego.

Znosi się na to, że pracownicy handlu będą skupieni w trzech federacjach: naszej, „Społem” i handlu wiejskiego. Wierzę, że w przyszłości dojdzie do jakiegoś porozumienia między nimi. Federacja stworzy możliwość wpływu na niektóre decyzje, nie tylko dotyczące nas — pracowników handlu, ale mające znaczenie szersze, ogólnospołeczny. Myślę tu choćby o niedawnej niefortunnie podjętej decyzji dotyczącej wprowadzenia regulaminu masła. Federacja to nasze określone

nadzieje na przyszłość. A teraz niemożność, to gruntowny przegląd warunków pracy, którymi jako związkowcy jesteśmy bardzo zainteresowani. Po zakończeniu przeglądu we wszystkich sklepach i magazynach chcemy dokonać, wspólnie z dyrekcją, wszechstronnej analizy warunków pracy. Sprawa numer trzy, która nas również bardzo obecnie absorbuje i którą wcale nie uważamy za mniej ważną, to wprowadzenie współzawodnictwa pracy. Chcielibyśmy je rozpocząć z początkiem roku.

(ew)

Czytelnicy pytają – redakcja odpowiada

O „poprawkach do rewaloryzacji” i dodatku za staż pracy

„W 1981 r. przeszedłem na emeryturę. W maju br. złożyłem wniosek o przyznanie mi wzrostu emerytury z tytułu 35-letniego stażu pracy w PRL. Wniosek został zatwierdzony pozytywnie, ale podwyżkę ZUS rozłożył mi na raty, z których pierwsza ma być wypłacona w 1984 r. Wydaje mi się to sprzeczne z cytowanymi w artykule pt. „Poprawki do rewaloryzacji” załącznikami Centrali ZUS oraz Min. Pracy. Czy mam rację? — pyta ob. Kazimierz B. z Koszalina. Stanowisko ZUS w sprawie tzw. wzrostu świadczenia z tytułu stażu pracy w PRL i rozłożenia podwyżki emerytury na dwie raty zgodnie jest z art. 123 ustawy z 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i z punktem 1 okólnika nr 12 ZUS z 20 czerwca br. Cała kwota podwyżki z tytułu wyższego wzrostu z tytułu stażu (osiągnięty do końca 1982 r.) realizowana jest podobnie, jak podwyżka emerytury (ten wzrost stanowi immanentną część świadczenia), a więc jednorazowo, albo w dwóch lub trzech ratach. Skoro podwyżka Pana emerytury rozłożona jest na 2 raty, to analogicznie ZUS musiał postąpić z jej wzrostem za staż pracy.

Naszym zdaniem nie zachodzi tu sprzeczność z wyjaśnieniami cytowanymi w powołanym wyżej artykule. Była tam mowa, że dla świadczeniobiorców, którzy

do końca br. złożą wnioski o przyznanie dodatku kombatanckiego, wyższego wzrostu za staż pracy w PRL, albo za pracę w szczególnym charakterze lub warunkach, ZUS ustali nową wysokość świadczeń od 1 stycznia br. Natomiast wypłata podwyżki świadczenia, spowodowanej wnioskiem musi być realizowana zgodnie z treścią art. 123 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników, czyli jednorazowo od 1 stycznia br. dla inwalidów I grupy i 75-latków, w dwóch ratach od 1984 r. dla świadczeń przyznanych w latach 1979–1982, oraz w trzech ratach dla pozostałych świadczeniobiorców. Od 1 stycznia przysługuje też pełna wysokość dodatku kombatanckiego, gdyż jest to nowe świadczenie, poprzednio nie znane.

Wydaje się, że całe nieporozumienie polega na nieodróżnieniu przez część Czytelników ustaleń nowej wysokości świadczeń (art. 121 ustawy) od czynności regulowanej w art. 122–125 tj. realizacji podwyżki emerytury i rent.

Przy okazji ponownie wyjaśniamy, że nową wysokość świadczeń ustala się od daty wejścia w życie ustawy tj. od 1 stycznia br., a nie od 1 stycznia 1982 r. jak pomyłkowo wydrukowaliśmy w cytowanym tekście w dniu 20 października br. (Maj/b)

Blisko, a tak daleko

Wybrałam się w odwiedziny do syna, na ze Szczecinka do Bruskowa Wielkiego w woj. śląskim. Pociąg ze Szczecinka do Ślupska jedzie godzinę. Aby się dostać ze Ślupska do Bruskowa W. trzeba stracić wiek zdrowia i czasu. Wieś Bruskowo W. jest oddalona od Ślupska o 10 km, trasa w stronę Ustki. Autobusy kursują bardzo rzadko. Przyjechałam o godz. 15.30 i miałam zaraz autobus o godz. 15.48, ale o dosłownie się doń nie było co marzyć. Kierowca wypuszczał tylko osoby z biletami miesięcznymi, ale też nie wszystkim. Poszłam więc do kasy. Dostałam bilet na autobus odjeżdżający dopiero o godz. 19.50. Tyle czasu czekać, aby jechać tylko 10 minut!

O godz. 17.00 był autobus w stronę Ustki. Gdy udało mi się wsiąść, po wielkich zrzęstach trudach, kierowca obejrzał mój bilet na godz. 19.50 i... nic nie pomógł moje prośby, ani chęć kupna jeszcze jednego biletu, zostałam wprost wyrzucona z autobusu, bez względu na mój wiek (65 lat).

Zostałam ze łzami w oczach. Zaczęło się ściemniać, ludzi przybywało. Znaleźli się i tacy, którzy z miesięcznymi biletami często nie mogą z pracy dostać się do domów.

Postanowiłam nie czekać, bo a nuż i o godz. 19.50 kierowca mnie nie zabierze. Poszłam na postój taksówek. Zdecydowałam się ponieść ten wydatek ze względu na zdrowie. Przyjechałam do Bruskowa W. w ciągu 5 minut. Kierowca zażądał 220 zł. Zapłaciłam, ale wskutek zdenerwowania dałam mu przez pomyłkę 400 zł (bo banknot 200 zł wzięłam za 50 zł). Czy kierowca, gdyby był człowiekiem uczciwym, nie zauważyłby tej pomyłki? Proszę wydrukować ten mój list. Chciałabym bardzo, żeby ci ponownie go przeczytali i może pomyśleli o tym, ile zdenerwowania i kłopotów przysparzają biednym ludziom, którzy

strony przedstawicieli różnych szczebli aparatu handlu. Handlu, który w obecnej trudnej sytuacji zaopatrzeniowej, wbrew ustatkowaniu i nieaktualnemu już słowu gawozi o kliencie — ma zawsze rację, bo jest dysponentem tej skromnej „puli”, jaka trafia na rynek. Mogłabym tu jeszcze przytoczyć inne przykłady np. zaczerpnięte z listu Czytelnika, którego pułki krewki właściciel pewnego zakładu rzemieślniczego, czy też

Nad listami Czytelników

Przeciw arogancji

grupa oczekujących w kolejce na dostawę towaru od rana do późnego popołudnia nie mogła uzyskać informacji, czy mięso tego dnia zostanie dowożone, czy też klienci spokojnie powinni udać się do domów. Również sprzedawczyni z tego sklepu, sprzedającego bez kartek mięso niższej wartości (sklepów, to tzw. „tania jątka”), potwierdziła skargę Czytelnika i innych klientów. Indagowany w tej sprawie dyrektor Chocieszyński z koszańskich Zakładów Mięsnych na telefoniczny sygnał redakcji zareagował wprawdzie obietnicą dostarczenia mięsa przed zamknięciem sklepu, ale przyznał równocześnie, że jeśli niemożliwa była dostawa wcześniej, to należało o tym zawiadomić oczekujących od świtu „kolejkowiczów”.

Są to wszystko przykre dowody braku szacunku dla klienta ze

innego Czytelnika, któremu tak sówkarz wymierzył siarzysty policzek za karę, iż odważył się podjąć dyskusję na temat wysokości opłaty za przejazd. Zrobię to jednak dopiero po uzyskaniu wiadomości o wynikach postępowania dyscyplinarnego w cechu i Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług.

A wracając do wzajemnych załóg na linii handel — klient chciałabym zacytować jeszcze jeden list mieszkanki Białogardu, ob. Heleny Wieliczko, która opisując kłopoty, jakie stały się udziałem mieszkańców tego miasta w związku z niefortunną datą przywrócenia reglamentacji masła — wyraziła głębokie współczucie pracownikom sklepów spożywczych, które w poniedziałek 31 ubm. znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji. atakowane przez klientów, odbijających sobie na nich własne stresy. „Przeczytałam artykuł:

Czytelnicy Redakcja

którzy są o krok od domu, a jednocześnie tak daleko.

Helena Rożnowska
Szczecinek

Listy

Telegram, telefon = „usługa”

Telegram o śmierci matki i pogrzebie, który miał odbyć się 18 października nadany został w Koszalinie dwa dni wcześniej: 16 października. Dotarł do moich rąk dopiero w dniu 18.10.83 r. o godzinie 14.30 — i znalazłam go w skrzynce na listy. Pytałam na pocztę, kto pokwitował odbiór tak ważnego dla mnie telegramu i czemu został wrzuty do skrzynki, jak zwykły list? Zmarła mi ukochana osoba, a ja nie mogłam być na pogrzebie przez niedbalstwo poczt! Proszę Cię Redakcja, wydrukuj ten list, aby nigdy się to nie powtórzyło!

Józefa Kuriata
Białogard

W dniu 27 października próbowałam zamówić rozmowę zagraniczną. Mily głos z „międzymiastowej” poinformował mnie, że na dzień następnego przyjmuje się zamówienia od godziny „zero”. Zadzwoń!

więc zgodnie z tą wskazówką o północy. „Już mamy za dużo zgłoszeń” — poinformował inny miły głos. „Na ten termin zamówień już nie przyjmujemy”. To może na dzień następny? — zapytałam pełen nadziei. Na dzień następny proszę zamówić rozmowę jutro o godzinie zero-zero” — odpowiedział głos, nie chcący się już wdawać ze mną w dalsze dyskusje na temat perspektyw skuteczności moich starań. Wylączyłem się. Tylko wciąż nie mogę zrozumieć, kto i kiedy zadzwonił do mnie i zamówił tyle rozmów zagranicznych, że dla mnie zabrakło już „miejsca na łączach”, skoro zamówienia przyjmowano dopiero o północy, a ja o tej właśnie porze dzwoniłem? Jest to co prawda para duchów, ale czy duchy do przeprowadzenia rozmów potrzebują telefonu?

Czytelnik z Koszalina

Kolanko i „śrubunek”

Mieszkam w kawalerce w tzw. starym budownictwie, ale mam doprowadzoną instalację gazową. Żeby podłączyć kuchenkę, brakuje kolanka i tzw. „śrubunku”. Już prawie rok próbuję doprosić się w PGM nr 4 przy ul. Marińskiej o podłączenie mi kuchenki gazowej. PGM twierdzi, że nie ma kolanka o przekroju 10. Objechałem wszystkie sklepy w Koszalinie i kupiłem kolanko. W te pędy pobiegłem do PGM, ale tam oświadczone, że do pełnego szczęścia brakuje tzw. „śrubunku”. Ponieważ nie mam politechnicznego wykształcenia, o „śru-

bunku” też nie mam pojęcia. Ale przy obliczaniu mi podwyższonego czynszu, a jakże, wzięto pod uwagę instalację gazową. Nie wzięto tylko pod uwagę, że na samym przewodzie gazowym nikt jeszcze niczego nie ugotował. Jestem inwalidą II grupy, renta moja wynosi 5400 zł. Nie stać mnie na stolownię się w barach i restauracjach. Bardzo proszę o interwencję, bo piśmiem już do dyrektora PGM, ale bez skutku.

Józef Gajewski
Koszalin
ul. Marińska 16/5

Ustawa sobie, życie sobie

Serce boli, kiedy przechodzę koło skweru przy ul. Hibnera na wysokości wiaduktu i widzę wylew (sądzę, że nieczystości) z jakiejś kanalizacji. Nieczystości płyną ściekami, trudno przejszć, trawo, krzewy, które były zasadzone, zniszczone. Trwa to od wielu lat. Nawet piaskownica i ławki są niepotrzebne, bo kto będzie tam wypoczywał.

Na zagospodarowanie skweru poniesiono pewne koszty, chociażby zasadzenie krzewów, zaśnienie trawy, nawieźienia piasku do piaskownicy. Przecież jest gdzieś ktoś, kto odpowiada za właściwe zagospodarowanie tych terenów. A może nie ma?

Danuta Domańska
Koszalin

Mały słownik politologiczny Partia

Partia polityczna, to zorganizowana grupa społeczna, jednocząca swych członków na podstawie programu politycznego, stanowiącego ideologiczny wyraz interesów określonej klasy, kilku klas, bądź ich odłamów, dążąca do zdobycia władzy, jej utrzymania, lub uzyskania bezpośredniego wpływu na decyzje o wadze państwowej. Partia ma dostosowaną do tych zadań organizację i metody działania. Ze względu na treść klasową programu, funkcje ustrojowo-polityczne i cechy strukturalno-organizacyjne wyróżnia się następujące główne typy partii politycznych:

W grupie partii, afirmujących ustrój kapitalistyczny: 1. partie burżuazyjne, wśród których wyróżnić można (a.) partie parlamentarne (konserwatywne, liberalne, chrześcijańsko-demokratyczne, oraz amerykańskie, zwane „usługowymi”) i (b.) partie faszystowskie. 2. Partie chłopskie. 3. Partie socjaldemokratyczne. Grupa druga, pośrednią, stanowią wszelkie partie narodowo-niepodległościowe. W grupie trzeciej, partii afirmujących ustrój socjalistyczny, wyróżniamy: 1. partię komunistyczną i 2. niemarksi-stowskie, tzw. partię sojusznicze.



Śladem publikacji

„Magiel”

„W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną 22 X 1983 r. Kółko Gospodyń Wiejskich w Cewlinie, dyrekcja Zbiorczej Szkoły Gminnej w Manowie wyjaśnia, że nie widzi możliwości udostępnienia pomieszczeń w budynku po byłej szkole w Cewlinie dla potrzeb KGW celem umieszczenia magla” — informuje nas dyr. T. Pawlik ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Manowie, wyjaśniając, że „budynek jest wydzielony na zgodę KOW w Koszalinie Komendzie Hufca ZHP na magazyn sprzętu obozowego”, co unie-

możliwia wykorzystanie go na inne cele. Zresztą udostępnienie go dla potrzeb obsługi magla wymagałoby poważnego remontu — m.in. wymiany podłogi, stolarki, a więc — znacznych wydatków. „Oświata na terenie gminy ma poważne problemy modernizacyjne budynków szkolnych i duże potrzeby finansowe, a w związku z tym nie jesteśmy w stanie przygotować tego budynku w Cewlinie dla udostępnienia go KGW.

W Cewlinie jest nowy budynek świetlicy wiejskiej gdzie znajduje się Klub Rolnika i należałoby rozważyć, czy tam nie znaleźć się miejsce na umieszczenie magla” — kończy swą odpowiedź kierownictwo szkoły. Czy wywołana do następnego wyjaśnienia Gminna Spółdzielnia widzi możliwości pomocy wiejskim gospodyniom z Cewlina? A może władze gminne mają odmienny pogląd w tej sprawie, drobny może, ale przecież istotny dla autorek publikowanego listu? (b)

Informujemy, radzimy

Urlop wychowawczy, a regulacja plac

Czytelniczka z Lęborka: Czy regulacja plac powinna obejmować również pracownice, korzystające z urlopu wychowawczego?

W razie ogólnej regulacji plac w danym zakładzie pracy, lub regulacji obejmującej całą grupę pracowników, do której należy osoba przebywająca na urlopie wychowawczym, pracodawca jest obowiązany objąć tą regulacją również osoby korzystające z urlopu wychowawczego.

Wprawdzie dla większości tych osób, wobec zawieszenia wzajemnych praw i obowiązków między pracownicą i pracodawcą — nowe angaże nie będą miały materialnego znaczenia,

mogą jednak wystąpić sytuacje, gdy nowe, z reguły przeciętne, wyższe wynagrodzenie, będzie podstawą naliczenia pewnych świadczeń. Ponadto skorzystanie z takiej regulacji poprawi pozycję osoby, kończącej urlop wychowawczy i powracającej do pracy. (Maj/b)

Nie wymaga się pracy ciągłej

M. R. woj. śląskie: W państwowych gospodarstwach rolnych przepracowałem ponad 20 lat (od 1950 roku). Jednak w roku 1973/74 miałem w tej pracy roczną przerwę. Obecnie chcę pójść na roczny urlop zdrowotny, lecz pracodawca odmawia mi go, twierdząc, że musiałbym mieć 20 lat pracy ciągłej, a okre-

su przed 1973 r. nie wlicza się. Czy zakład ma rację? Naszym zdaniem — nie. Intencją Pana sprawę regulują postanowienia § 62 Układu zbiorowego pracy dla pracowników państwowych przedsiębiorstw

rolnych. Przepis ten mówi, że prawo do płatnego urlopu w wymiarze 12 miesięcy — na wniosek komisji lekarskiej — mają pracownicy, którzy w jednostkach objętych układem zbiorowym dla państwowych przedsiębiorstw rolnych przepracowali co najmniej 20 lat. Nie ma tam warunku, aby była to praca nieprzerwana. Chociaż więc w swej pracy miał Pan roczną przerwę, ale łącznie przepracował w PGR (lub innych jednostkach organizacyjnych objętych wspomnianym UZP) wymagane 20 lat, urlop zdrowotny Panu przysługuje. Spory z powyższego tytułu rozpatruje Zakładowa Komisja Rozjemcza, a w odwołaniu Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Jabi/b

Zasiłki wychowawcze absolwentów szkół wyższych

Czytelniczka z Koszalina: Przygotowuję się do obrony dyplomu i urodzenia dziecka. Przez kilka miesięcy chciałabym rozpocząć po studiach i zajęć się wychowywaniem dziecka, ale dowiedziałam się, że nie dostanę zasiłku wychowawczego. Czy to prawda?

Nie. Zasiłek powinna Pani otrzymać. Rozporządzenie Rady Ministrów z 31 sierpnia br. (Dz. U.S. nr 53 z br.) w sprawie zatrudnienia absolwentów przewiduje w par. 18 przyznanie w takich sytuacjach zasiłków z Funduszu Aktywizacji Zawodowej. Zasiłki te przysługują absolwentom, które ze względu na ciężką lub wychowywanie dziecka do lat 4 nie mogą podjąć pracy (maksymalnie przez 2 lata pozostawania bez pracy). Choć więc zmieniły się przepisy, regulujące te kwestie, nie pozostanie Pani bez pomocy. Wniosek o jej przyznanie należy złożyć w uczelni u pełnomocnika do spraw zatrudnienia lub w wydziale zatrudnienia i spraw socjalnych urzędu, właściwego dla miejsca zamieszkania. (Maj/b)

Wszystkim biorącym udział
w ostatniej drodze

Wacława Gruchota

serdeczne podziękowania

składa

ZONA z DZIECI

G-13448

Wyrazy głębokiego

RODZINIE

z powodu śmierci

Antoni Banasiaka

zastępcy, przewodniczącego

Rady Nadzorczej GS

„Sch” Świdwin,

wieloletniego działacza

pięciu spółdzielczości

rolniczej

składają

RADA NADZORCZA,

ZARZĄD, POP,

PRACOWNICY GS „Sch”

ŚWIDWIN

K-4115

Wyrazy głębokiego

współzucia

Koleżde

Teofilowi

Kaczmarkowi

z powodu zgonu ZONY

składają

DYREKCJA,

SAMORZĄD PRACOWNICZY

KOSZALIŃSKICH

ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU

LNIARSKIEGO „PLYTOLEN”

w KOSZALINIE

K-4106

Wyrazy serdecznego

współzucia

Koleżance

Alinie Tul

z powodu zgonu MEZA

składają

DYREKCJA,

RADA PRACOWNICZA,

KOLEZANKI I KOLEDZY

ODDZIAŁU ZUS

w SŁUPSKU

K-4127

Wyrazy głębokiego

współzucia

Koleżankom

Monice Lis

i

Irenie Siut

z powodu śmierci OJCA

składają

DYREKCJA I PRACOWNICY

SANATORIUM

UZDROWISKOWEGO

„SYRENA”

w MIELNIE

K-4097

Wyrazy głębokiego

współzucia

Zygmuntowi Trybie

z powodu zgonu MATKI

składają

ZARZĄD, POP,

ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA

I WSPÓŁPRACOWNICY WZSR

„SAMOPOMOC CHŁOPIKA”

w KOSZALINIE

K-4044

Wyrazy współzucia

Koleżde

Zygmuntowi Galgźce

z powodu zgonu MATKI

składają

KOLEZANKI I KOLEDZY

REJONOWEGO BIURA

PROJEKTÓW „SCH”

ODDZIAŁ TERENOWY

w KOSZALINIE

K-4142

Tym którzy okazali pomoc

i współzuciu w trudnych

chwilach oraz wzięli

udział w ostatniej drodze

naszego NAJDROZSZEGO

MEZA, TATUSIA

i DZIADKA

Franciszka

Paczyńskiego

serdeczne podziękowanie

składa

RODZINA

G-13417

Wyrazy głębokiego

współzucia

Koleżance

mgr

Brygidzie Wiszeckiej

z powodu zgonu OJCA

składają

KOLEZANKI I KOLEDZY

z WYŻSZEJ SZKOŁY

PEDAGOGICZNEJ

w SŁUPSKU

K-4109

Wyrazy serdecznego

współzucia

Koleżance

Irenie Mozol

z powodu zgonu OJCA

składają

DYREKCJA,

RADA PRACOWNICZA, POP,

KOLEZANKI I KOLEDZY

ODDZIAŁU ZUS

w SŁUPSKU

K-4128

Wyrazy szczerzego

współzucia

mgr.

Józefowi

Gąsiorowskiemu

dyrektorowi OZGT PTTK

w Koszalinie

z powodu zgonu OJCA

składają

WSPÓŁPRACOWNICY

PRZEDSIĘBIORSTWA

K-4110

Wyrazy serdecznego

współzucia

Koleżance

Grażynie Szycy

z powodu śmierci OJCA

składają

WSPÓŁPRACOWNICY

OKRĘGOWEGO

ODDZIAŁU LUSTRACJI

w KOSZALINIE

K-4096

FIATA 126p, rok 1980 grudzień sprze-

dam, Koszalin, tel. 302-84, po sze-

snastej, G-13356

FIATA 125p 1300, rok 1977 sprzedam,

Kołobrzeg, Kupiecka 2/4 m 56,

G-13429

FIATA 126p, rok 1978 po wypadku

sprzedam, Białogard, Kuszczalska,

go 2/5, G-13185-0

FIATA 1500 MR, stan bardzo dobry

sprzedam, Łęzek-Korlino, gm. Po-

stomino, Lesław Pawlak, G-13423

PASSATA 1600 sprzedam, Słupsk,

Racławicka 21, tel. 33-38, G-13415-0

MERCEDESA 200 D, rok 1971 sprze-

dam, 78-120 Goscino, ul. Molitowska

18, tel. Goscino 144, Boczowski,

G-13371-0

SYRENE, rok produkcji 1977, stan

dobry sprzedam, Sławno, tel. 34-55,

po piętnastej, G-13235

SYRENE 105L, rok 1978 listopad

sprzedam, 78-316 Brzeźno 74/2, Zyg-

mont Buła, G-13424

SYRENE R-20, po remoncie sprze-

dam, Koszalin, tel. 329-40, po sie-

demnastej, G-13425

TARPANA, stan idealny oraz stara

25 do remontu sprzedam, Sławno,

ul. 1 Maja 8, G-13197-0

DRZWI do wartburga 535 nowe lub

w dobrym stanie komplet, pilnie

kupię, Komory 2, gm. Będzino,

G-13426

TAKSOMETR sprzedam, Wiadomość:

Sławno, ul. Armii Czerwonej 62,

G-13236

MIESZKANIE własnościowe w Szcze-

cinku, stare budownictwo, czteropokojowe, łazienka, c.o., 42-żowe

garaż, ogródek, taras, II p., 80 m

kw., sprzedam. W rozliczeniu dwa

pokoje z kuchnią w nowym budow-

nictwie, I, II piętro, tel. 403-23,

G-13427

BAR nad morzem w Mielnie sprze-

dam lub wydzierżawię, Koszalin,

Sygietyńskiego 15/7, Antoni Etc.,

G-13428

KLACZ pięcioletnia oraz gospodar-

stwo rolne 8,41 ha sprzedam lub

wydzierżawię, Labusz 13 k. Kosza-

lina, Filipiak, G-13429

WZMACNIACZ WS 303, dwie kolum-

ny 40 W, adapter fryderyk, tuner

faust sprzedam, Kołobrzeg, tel.

34-76, G-13204-0

TELEWIZOR, segment, rogówkę

sprzedam, Słupsk, Bogusław X

2/38, po szesnastej, G-13430

STARÉ meble (secesja), zegar stoją-

czy oraz wal korbowy do fiata 127

sprzedam, Słupsk, al. 3 Maja 23/58,

G-13431

SEGMENT, telewizor junost, zgrze-

warke sprzedam, Słupsk, Wester-

platte 18/13, G-13432

DESKI debowe parkietowe typu bar,

30 m kw. i komplet foteli do za-

porożca sprzedam. Oferty pisem-

ne, Słupsk, „Głos Pomorza” nr

13433, G-13433

KOZUCH damski nowy oraz krótki

dzieciak sprzedam, Koszalin, Spół-

dzielca 3A/12, G-13237-0

DUZY filodendron sprzedam, Wiado-

mość: Tymień 47B/3, po szesnastej,

G-13434

KOŁOBRZEG — mieszkanie trzypo-

kojowe, zamienię na jedno- i dwu

pokojowe, tel. 28-44, G-13213-0

SZCZECIN — M-3, zamienię na Ko-

szalin, Oferty pisemne: Koszalin,

Biuro Ogłoszeń, G-13435

MIESZKANIE czteropokojowe zamie-

nię na dwa oddzielne, jedno w no-

wym budownictwie, Wiadomość:

Słupsk, 3 Maja 75/10, po szesna-

stej, G-13438

FIATA 125, rok 1979 zamienię na no-

wego fiata 126, Słupsk, tel. 55-62,

po osiemnastej, G-13437

PRZYJME dwie panienki na pokój,

Koszalin, ul. Rosenbergów 14,

G-13438

MALŻENSTWO z dwójgim dzieci

poszukuje na rok mieszkania jed-

nopokojowego względnie pokoju z

używalnością kuchni i łazienki. Ko-

szalin, tel. grzecznościowy 245-53,

G-13439

PRZYJME na pokój dwie panie. Ko-

szalin, tel. 320-20, G-13440

SAMOTNY poszukuje pokoju na w-

Słupsku, Platne z góry, Słupsk,

tel. 81-80, po osiemnastej, G-13441-0

MALŻENSTWO poszukuje mieszka-

nia na okres i roku, platne z go-

ry, Kołobrzeg, tel. 62-22, G-13416-0

PRZESTANIEZ być samotnym po-

dać swój adres do Biura Matry-

monialnego „Wesła”, 70-952 Szcze-

cin, skrytka pocztowa 672, G-12738-0

BIURO Matrymonialne „Ewa”

Gdańsk 6, skrytka 237, gwarancja

dyskrecji i atrakcyjnych ofert,

K-282/B-0

OFERTY matrymonialne dyskretnie

wysła „Neptun”, Gdańsk 50,

skrytka 7, K-283/B-0

MATEMATYKA — udzielam korepek-

tycji, Koszalin, Zwycięstwa 187/48,

G-11829-0

MEBLE segmentowe z szafą, wymiar

